Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 6 Marca 1909 roku. | Nr. 18.

# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

| Warunki prenumeraty: | Zagranicą: | Cena ogłoszeń: |
|---|---|---|
| W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop. | rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE. | Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k. |

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

## Głosy ludu.

—(:)—

II.

Wpływ „Maryawity". — Lud z przekonania garnie się do Maryawityzmu. — Księża nienawidzą pisma „Maryawity" i niszczą nasze wydawnictwa. — Mimo to czytają je coraz szersze warstwy ludu.

W tem uświadomieniu ludu i obudzeniu drzemiącej jego duszy ku ukochaniu prawdy nie małą zasługę położył nasz „Maryawita". Wyznają to sami czytelnicy nasi w licznych swych korespondencyach. Oto co pisze jeden z nich.

„Proszę o przysyłanie w przeciągu roku dodatków do „Maryawity", to jest najtańszego lekarstwa, które, jestem pewny, poskutkuje na rzymską epidemię. Mam dużo zwolenników, co mnie proszą i z chęcią czytają i bardzo im się podoba, chociaż ksiądz czasem nadwyręża podniebienie, że herezya runie w piekło. Śmieją się z tego ludzie, groch na ścianę!"

A oto co pisze inny korespondent— z ziemi Piotrkowskiej.

„Dostał mi się № 36 „Wiadomości" czyli dodatek do „Maryawity" i podobała mi się bardzo wiadomość o księdzu tyranie. A takich księży tyranów to się znajduje i więcej. Ja już 10 lat nie spowiadany, bo w naszej parafii to był ksiądz nie tyran, ale dwa razy tyran, który wysłał na tamten świat nie jednego, ale dziesiątki ludzi bez Spowiedzi i Świętych Sakramentów. Po zbadaniu dokładnie wiary świętej, którą wy piastujecie na łonie swego Kościoła, będę prosił o lekarstwo dla mej duszy. Proszę z dniem dzisiejszym o wysyłanie swej gazety na moje imię".

Głos powyższy jest wymownem świadectwem, że lud przyjmuje Maryawityzm— po głębokim namyśle i zbadaniu sprawy u samego źródła. Wprawdzie prasa klerykalna wmawia w swych czytelników, że Maryawityzm się szerzy tylko tam, gdzie jest ciemnota, ale twierdzeniom tym kłam zadają fakta najoczywistsze. Maryawityzm owszem szerzy się na gruncie szczerej chrześcijańskiej oświaty, zdolnej podeptać obłudę i wznieść się na wyżyny bezstronnej oceny faktów i dążenia do prawdziwego pojednania duszy z Bogiem. W takich sercach pełnych dobrej woli, na pierwszą wieść o Maryawityzmie natychmiast budzi się chęć poznania go i przyjęcia jako zasady życia.

Wymownem potwierdzeniem słów powyższych jest list pewnej Polki z Jałty. Rzucona siłą losu na daleką obczyznę, pragnąc, o ile można, zbliżyć się do Chrystusa, na pierwszą wieść o Maryawitach lgnie do nich sercem i ucieka się do nich ze swemi potrzebami duszy.

„W pierwszych słowach mego listu, najmilsi bracia i siostrzyczki zasyłam serdeczny ukłon i donoszę ja wam, bracia i siostrzyczki w Jezusie Chrystusie, ja usłyszałam o was tutaj w Krymie od Tatarów, tych co noszą towary i sprzedają. Jednego razu zaszła rozmowa o religii; usłyszałam od niego wyraz polski i zaczęłam z nim rozmawiać już w swoim języku i powiedziałam mu, że ja jestem ewangelistka, a u nas mówią, że to sztundy, jednem słowem śmieją się z nas i nie dają nam nawet drogą przejść. I tak ja słyszałam od tego człowieka, że w Warszawie są tacy chrześcijanie, których nazywają Maryawici. Ja odpowiedziałam, że dla mnie jest wszystko jedno, bylem mogła usłyszeć od nich, że Jezus jest Syn Boży. I bardzo jestem zadowolona, że to jest w polskim języku; moje serce napełnione jest radością“.

Tak się garnie do Maryawityzmu uboga Polka zamieszkała na krańcu olbrzymiego imperyum. A teraz posłuchajmy, jak pisze człowiek inteligentny.

„Niniejszem proszę uprzejmie—pisze pewien korespondent z Brześcia Litewskiego—o łaskawe przysłanie mi jednego egz. „Kalendarza Maryawickiego“, a także o numer ostatni „Maryawity“. Również prosiłbym o jaką broszurę lub coś w tym rodzaju, coby mię szczegółowiej objaśniło o dogmatach Maryawityzmu, gdyż chciałbym bardzo zbliżyć się do Maryawitów, a nie mam innej sposobności po temu, sam zaś mam o Maryawityzmie—jako katolik—pojęcie bardzo niejasne“.

Tak więc „Maryawita“ wykazując społeczeństwu obłudę i zepsucie duchowieństwa, szczepi jednocześnie czyste ideały miłości i prawdy, skupia u stóp Chrystusa wszystkich, którzy stęsknieni za prawdą — z winy kleru katolickiego byli od niej zdaleka.

To też nic dziwnego, że księża katoliccy prześladują i wyklinają nasze pismo. Gdziekolwiek pojawi się choć jeden numer „Maryawity“, wszędzie wzbudza taki popłoch wśród duchowieństwa prawowiernego, że traci ono równowagę i wylewa potoki nienawiści, by skruszyć przeciwnika. Ale im więcej oni się miotają, tem więcej prawda—jak roślina pod wpływem wiatrów — zakorzenia się w sercach ludu.

Wymowny tego przykład mamy w liście oddalonego o dziesiątki mil od centrów maryawickich naszego zwolennika, który opisuje swoją rozmowę z księdzem katolickim.

„Szanowny Ojcze Redaktorze. U nas ks. Grabowski chodził po kolędzie. I przyszedł do nas i pyta się mię, czy byłem w Sosnowcu i czy przywiozłem pisma Maryawickie. Ja powiadam, że byłem i przywiozłem. A ksiądz mi powiada, dla czego ja przywożę takie herezye. A ja powiadam, że to przecież nie jest herezya, tylko pismo dobre. Ksiądz zaczął na mnie wymyślać i ubliżać mi, — i powiada, że to jest herezya od papieża wyklęta. A ja księdzu powiadam, że od Boga nie jest wyklęta i przedstawiam Ewangelię św. Mateusza. Ksiądz wcale tego nie chciał słuchać, tylko na mnie zaczął wymyślać. Wtem odnosi się do moich kolegów i powiada, że Maryawici wierzą w kobietę i uważają ją za Matkę Boską. A kolega powiada, że to jest nieprawda. Ja daję koledze kalendarz, żeby pokazał księdzu. I on pokazuje księdzu i powiada, że to jest nieprawda, bo ona jest zakonnicą. Ksiądz nie chciał patrzeć, tylko mu wydarł z ręki, oderwał parę kart i chciał zniszczyć w piecu. Ale że się ogień nie palił, to zabrał ze sobą“.

Tak to broni się kler katolicki przed Maryawityzmem. I nic dziwnego. Maryawityzm zdziera z niego maskę obłudy, wykazuje jego zgniliznę, podnosi i umoralnia lud i tym sposobem uwalnia go z pod jarzma ciemnoty i zgorszeń duchowieństwa. Bo też pod ciężarem tych zgor-

szeń lud nasz zbyt długo jęczał i jeszcze jęczy, a księża korzystając z jego ciemnoty i zabobonnego lęku przed herezyą, utrzymują go w swej mocy na wszelki sposób.

Oto jak uskarża się uboga kobieta na księdza, który zgorszył jej córkę:

„Jak córka moja była w Cegłowie i przyjęła zakon św. Franciszka, to on nastawał na to póty, aż zdarł z niej ten obowiązek. Powiedział jej: „Jeżeli będziesz maryawitką, to ci ślubu nie dam“. A teraz dał jej ślub!.. Wydarł mi z rąk moje dziecko, bo tylko ją jedną miałam, jak oko w głowie. Wilkiem żarłocznym stał się dla mojego dziecka — ksiądz prawowierny Hipolit Rostkowski w Wiązownie“.

Taż korespondencya opisuje, jak ks. Rostkowski przyjmował na łono Kościoła pewnego maryawitę.

„On (t. j. ów „nawracający się“) przychodził w powszedni dzień, ale ksiądz nie chciał, tylko żeby w samą Wielkanoc przyszedł. W samą Rezurekcyę, kiedy ludzie mieli w rękach zapalone świece, zdejmował z niego zakon św. Franciszka. Bardzo długo nad nim się modlił. A jak go rozwiązał z maryawictwa, to mu oddał pasek św. Franciszka i powiedział: Teraz możesz na tym pasku krowę uwiązać“. I powiedział do wszystkich ludzi: „Teraz żebyście mu nie dokuczali, bo on jest waszym bratem, waszym bliźnim, waszym przyjacielem“.

Oto w jaki sposób zabezpieczają się księża katoliccy przed Maryawityzmem. Ale próżno. Światła, prawdy i cnoty nie zaćmią cienie niemoralności i występku. Lud coraz więcej odczuwa prawdę i miłość Boga i coraz częściej zwraca się do nas, aby go bronić przed wyzyskiem i niemoralnością kleru.

„Przewielebny Księże! — pisze nam pewien korespondent z gub. Grodzieńskiej.—Mam honor prosić, czyby drukarnia pod zarządem Wielebnego Księdza nie chciała co nadrukować o naszym księżulku, który obchodzi się tu z nami w tak dziwny i złodziejski sposób, że sobie nie możemy dać rady! Ja, który ten list piszę, nie jestem maryawitą, ale bardzo wątpię o sobie i o innych żeby nie przeszli na Maryawityzm; bo ci „prawdziwi“ księża to nas odgonią od Kościała prawdziwego swojem postępowaniem. Więc prosiłbym o odpowiedź, jeżeliby można było podać to do gazety, tobym opisał o tem szeroko.“

Ale i owszem, prosimy. Obowiązkiem naszym jest bronić prawdy Chrystusowej i dusz Krwią Chrystusową odkupionych—od zepsucia i moralnej tyranii katolickich księży, i nie wątpimy, że prawda i miłość Boża zatryumfują nad kłamstwem i złością.

---

# WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

## Z zagranicy.

**Nieoczekiwany a groźny zatarg.** Ludność obu półkuli, śledząca z zainteresowaniem wypadki na Bałkanach, zostanie zaskoczoną nowym zatargiem, tym razem zupełnie w innej części świata.

Niespodzianka ta płynie z Mandżuryi.

Jak wiadomo po ostatniej wojnie mocą wzajemnej umowy między Rosyą a Japonią, oba te państwa miały wycofać z tego kraju swoje wojska, pozostawiając tylko pewną określoną ilość w celu ochrony linii kolejowych. Według tejże jednak umowy Mandżurya miała pozostać faktyczną własnością Chin.

Tak było też do tej pory. Aliści przed dwoma dniami nowojorska gazeta „World“ zamieściła sensacyjną wiadomość, że oba państwa powzięły zamiar nieoddawania tych części Mandżuryi, które zajęły w swoim czasie. W Mandżuryi, jak wiadomo, miała panować zasada polityczna otwartych drzwi. Obecnie Rosya zażądała samodzielnej kontroli nad pasem kolejowym w Mandżuryi. Chiny zaprotestowały przeciw temu, ale Japonia i inne państwa oświadczyły się za postępowaniem Rosyi. Konsul amerykański w Charbinie stanął po stronie Chin i w tym duchu telegrafował do rządu w Waszyngtonie. Rząd amerykański nie powziął jeszcze żadnego postanowienia w tej sprawie, powierzając jej roztrzygnięcie swym następcom, których powoła do władzy nowoobrany prezydent Stanów.

Tak się według gazety amerykańskiej ma sprawa faktycznie. Jednocześnie w Londynie otrzymano wiadomości, że sprawę tę ujęły w swe ręce sfery dyplomatyczne.

Dużą rolę w tym domniemanym zatargu sądzono odegrać Stanom Zjednoczonym, które rzekomo mają wystąpić w obronie istniejącego stanu rzeczy.

Według źródeł angielskich Japonia zamyśla skorzystać z tych okoliczności, gdyż wskutek przełamania zasady drzwi otwartych wytoczył się precedens, pozwalający na przeprowadzenie podobnych zarządzeń w kolejowym pasie mandżurskim, znajdującym się w sferze japońskich wpływów. Ale tutaj chodzi już nietylko o zasadę drzwi otwartych ale o całość państwa chińskiego.

**Zatarg Austryi z Serbią.** Pokojowe załatwienie zatargu z Serbią uchodzi w Wiedniu już prawie za wyłączone. Austrya odrzuca wszelkie pośrednictwo, zwłaszcza zaś pośrednictwo Rosyi, i domaga się od Serbii formalnego oświadczenia, że nie będzie już nigdy przeciw aneksyi protestowała, nadto, że zrzeka się żądań terytoryalnych. Wówczas dopiero Austrya nawiąże rokowania bezpośrednio z Białogrodem.

**Rozruchy w Pradze czeskiej.** Doszło kilkakrotnie do starć pomiędzy Niemcami a Czechami. Policyę, usiłującą rozdzielić walczących, obrzucono kamieniami. Dokonano licznych aresztowań.

**Czarnogórze gotuje się do wojny.** Donoszą z Cetynii, że Czarnogórze przygotowane jest zupełnie do wojny. Przemawiając do kobiet czarnogórskich, ks. Mikołaj radził im, aby uzbroiły się także. W Spizzy i okolicach jej zaśrodkowano 10,000 żołnierzy austryackich.

**Burze w Austryi.** Od kilku dni w Tryeście i na całem pobrzeżu Dalmacyi panuje z niesłychaną siłą „bora“ tak dalece, że robotnicy portowi zawiesić musieli swoje czynności. Przechodzenie ulicami połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem. Wiele osób siłą wiatru zostało na ziemię obalonych i pokaleczonych. W Istryi panują niesłychane mrozy. W Pisina np. notowano 14 stopni niżej zera. W Steinbach lawina śnieżna spadając z górskich wyżyn zniosła doszczętnie wspaniały las.

**Mobilizacya w Rumunii.** Donoszą z Bukaresztu, że rząd tamtejszy wydał zarządzenia, celem przygotowania mobilizacyi w korpusach, stojących załogą na pograniczu Serbii.

**Zakończenie bojkotu w Turcyi.** Po przepisaniu przymierza austryacko-tureckiego bojkot towarów austryackich w Turcyi ustał na całej linii. — Z powodu wyładowywania okrętu Lloyda „Bukowina“ w Salonikach doszło do przyjaznych manifestacyi portowych robotników tureckich i całego okrętu. Roboty wznowiono wśród okrzyków tureckich: „Niech żyje Austrya! Niech żyje Turcya!“

**Niezależność Kanady.** Wielkie wrażenie wywołał tu artykuł kanadyjskiego dziennika ministeryalnego „The Toronto Globe“, omawiający propozycyę utworzenia przy rządzie kanadyjskim departamentu specyalnego dla spraw zagranicznych Kanady. Dziennik powyższy nie potępia żądania powyższego, żąda tylko, aby w dążeniu do uzyskania zupełnej niezależności Kanady od Anglii postępowano zwolna i ostrożnie w celu uniknięcia rozdrażnienia.

**Flota chińska.** Dzienniki donoszą, że zgromadzenie syndykatu zaproponowało rządowi chińskiemu wybudowanie floty na podstawie pożyczki zagranicznej i krajowej. Minister skarbu jest gotów przyjąć tę propozycyę, inni ministrowie natomiast opierają się temu.

Nadto krąży pogłoska, że grupa bankierów w Londynie ofiarowała Chinom pożyczkę w kwocie 25 milionów funtów szterlingów pod warunkiem, że cała budowa floty wykonana będzie w Anglii.

**Rewolucya w Persyi.** Z Teheranu telegrafują, że nadzwyczaj niepokojące wieści pochodzą z Resztu, gdzie rewolucyoniści na drodze rosyjskiej wznoszą fortyfikacye i zakładają miny, w celu przeszkodzenia nadejściu wojsk. Ruch towarowy i osobowy ustał zupełnie, co wyrządza olbrzymie szkody handlowi. Rząd czuje się bezsilnym do stłumienia anarchii. Gubernator nie może nic działać wobec tego, że endżumeny zagarnęły całą władzę i nakładają na ludność podatki na pokrycie kosztów rewolucyi. Ludność stolicy, wyczerpana ciągłemi strejkami, niepewna jutra, szuka obrony w misyach zagranicznych. Wypadki w Tebrysie zeszły na dalszy plan. Rozrzucane są proklamacye, zapowiadające zarzucenie miasta w najbliższych dniach bombami.

**Nowy przyrząd.** Ostatnie trzęsienia ziemi zwróciły uwagę na wynalazek, dokonany w r. 1906 przez budapeszteńskiego profesora fizyka Eoetvösa, a później prawie zapomniany przez ogół. Był to rodzaj wagi podobnej nieco do aparatu Cavendisha, służącej zaś nietylko do ozna-

czenia ciężkości, ale wskazującej również rozkład i przesuwanie się mas podziemnych.

Obecnie gen. włoski Crema proponuje użycie aparatu Eoatvoesa, który dla ludności zamieszkałej w okolicach nawiedzanych przez trzęsienie ziemi, mógłby się stać wskazówką o zbliżającej się katastrofie, stwierdzając naprzód ruchy we wnętrzu ziemi.

**Z za kulis Watykanu.** Francuskie żywioły klerykalistyczne śpieszą wykorzystać kataklizm włoski, jako pożądany pretekst do nowych oszczerstw pod adresem Rzeczypospolitej. Pisma tego kierunku wzywają wiernych, by składki swe na korzyść poszkodowanych Włochów kierowali bezpośrednio do Watykanu; w przeciwnym razie Bank Francuski, Syndykat Prasy i inne instytucye finansowe niechybnie „przywłaszczą sobie rzeczone sumy.“ Lecz pobożna klientela pozostała jakoś głuchą na wezwanie pism ultramontańskich: „l' Univers“ i „la Croix.“ Długoletnie doświadczenie nauczyło te sfery, że jeśli istnieje kasa, w której obole miłosiernych chrześcijan topnieją jak śnieg, przechodząc przez ręce niedelikatne, to jest nią kasa „rządu Watykańskiego, jedynego na świecie, który nie publikuje budżetu i nigdy nie zdaje rachunków ze swych dochodów, ani ze swych wydatków.“ Ile ogromnych fortun wyrosło na tym gruncie dzięki zupełnemu brakowi kontroli oraz ślepej naiwności prostaków?

Poważny dziennik paryski „Le Siècle“, którego opinia nazbyt jest ustalona, by go można było posądzać o „humbug,“ udziela na ten temat kilka faktycznych wskazówek (№ 26673). Rzucają one szczególne światło na osobę kardynała Folchi, który zaczerpnął 30 milionów z kasy nazbyt ufnego papieża; niemniej popisał się kard. Gotti, który skorzystał z śmierci Leona XIII, aby głęboko zanurzyć obie ręce w skarbcu Watykańskim... Monsignor Mocenni leżał na łożu śmierci, kiedy Pius X pod groźbą klątwy zmusił go do zwrócenia wielu zagrabionych milionów. Bracia Vanutelli, pochodzący z ubogiej rodziny, uchodzą dziś za najbogatszych prałatów Kuryi. Ci dwaj „korsarze Kongregacyi,“ jak ich tam potocznie nazywają, czerpią swe dochody głównie z protekcyi, okazywanej umiejętnie różnym zakonom. Wiadomo nadto, że Satolli, syn kowala, jest największym obszarnikiem Umbrii, zaś Lai, jeden z świeżo kreowanych kardynałów, wzbogacił się rychło, zmonopolizowawszy w swem ręku procesy rozwodowe. Były nuncyusz Lorenzelli który przed 30 laty przybył z Bolonii bez jednego grosza w kieszeni, kupił ostatnio skromną willę za 400 tysięcy, gdzie letnią porą wspomina rzewnie uczynnych księży, których ozdobił mitrą, oraz dzielnych handlarzy, którzy dzięki niemu pozyskali tytuły hrabiów i margrabiów.

*(Myśl Niepodległa).*

## Z kraju.

**Rozłam Polskiego Zjednoczenia Postępowego.** W Warszawie odbyło się zebranie Polskiego Zjednoczenia Postępowego. Zebranie powyższe zwołane zostało z powodu rozesłanego do pism warszawskich przez Radę główną Związku komunikatu z żądaniem, aby Koło Polskie w Petersburgu złożyło swe mandaty. Przeciwnicy komunikatu, którzy na zajęte przez Radę stanowisko zgodzić się nie chcieli, byli inicyatorami zebrania. Po długiej i burzliwej dyskusyi nastąpiło głosowanie, na mocy którego większością głosów (75 przeciw 32) uchwalono votum zaufania dla Rady. Wówczas p. Henryk Konic oświadczył w imieniu Polskiej Partyi Postępowej, iż nie mogąc uznać uchwały, opuszcza ona szeregi Związku i prowadzić będą politykę na własną rękę.

**Egzaminy w szkołach.** Ze względu na to, że przywrócone w szkołach średnich egzaminy przejściowe dały dobre wyniki, ministeryum oświaty uznało za potrzebne, aby dokonano ich także w r. b., zgodnie z przepisami, zawartemi w okólniku ministeryum z d. 15-go marca 1908 r. Jednocześnie ministeryum poleciło kuratorom okręgów i radom kuratorskim dać odpowiedź, czy i jakie są pożądane zmiany w szczegółach odbywania egzaminów przejściowych.

**Majoraty.** Komitet urządzeń ziemskich zezwolił na sprzedaż włościanom następujących majoratów w Królestwie Polskiem; Prawda, Smrock, Szydłów, Pawłów i Cieciersk, z majątków zaś poduchownych Słupię, Ostrów i Wysokie.

**Aresztowania w Warszawie.** W nocy z dnia 1 na 2 marca silne oddziały policyi pieszej i konnej oraz agenci wydziału śledczego pod kierunkiem naczelnika tegoż wydziału p. Kowalika, dokonały obławy na przedmieściach Warszawy. Wszystkie podejrzane domy zostały poddane szczegółowej rewizyi. Aresztowano 140 osób podejrzanych o napady bandyckie i kradzieże. Wszystkich aresztowanych wysłano pod silnym konwojem do więzienia w ratuszu.

**W obawie powodzi.** Zarząd kolei nadwiślańskich, wobec możliwości wylewów rzek a tem samem podmycia plantów kolejowych, wydał rozporządzenie w sprawie przedsięwzięcia odpowiednich środków, zabezpieczających linie kolejowe. Między innemi przygotowano 34,300 sztuk worków, które mają być ułożone w miejscach zagrożonych

## Z PRASY.

— Ks. Biskup Hodur, stojący na czele Kościoła Polsko-Narodowego w Ameryce, w № 7 swego organu p. t. „Straż“ napisał artykuł omawiający stosunek Kościoła Polsko-Narodowego do Kościoła Maryawickiego, oraz główne różnice, jakie według niego zachodzą między nauką i organizacyą tych dwóch Kościołów.

Ks. Biskup dając odpowiedź na pytanie niejakiego Władysława Kalinowskiego z New-Yorku: w jaki sposób odnosi się Kościół Polsko-Narodowy do Kościoła Maryawitów w Królestwie Polskiem, tak pisze: „Stosunków urzędowych nie mamy żadnych z maryawitami. Ponieważ przyczyna powstania obu Kościołów jest prawie ta sama, więc obydwa kościoły mają pewne wspólne znamiona i wspólne zasady i z tego powodu my sympatyzujemy z maryawitami... Zasadniczą różnicą między nami jest dogmat o wieczności kar piekielnych, a więc o ostatecznem przeznaczeniu człowieka. Księża maryawici stoją pod tym względem na stanowisku księży rzymskich, a przynajmniej nie wypowiedzieli się w tej materyi w organie swoim „Maryawita“. My w Narodowym Kościele wyznajemy: Istnienie wiecznego piekła, stworzonego przez Boga, jako więzienie i męczarnia nieskończona dla ludzkości, kierowanego przez samego Boga jego potężną prawicą i Jego duchem, rozlewającym mądrość i dobroć, byłoby zaprzeczeniem sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego...“

Czujemy się więc w obowiązku wyjaśnić księdzu Biskupowi jakie jest nasze stanowisko wobec dogmatu o wieczności kar piekielnych. Istnienie kar piekła, według nas i według nauki Chrystusowej związane jest z istotą Boskiej Sprawiedliwości i ma swoje uzasadnienie we wszystkich dogmatach wiary świętej, a zwłaszcza w tych, które dotyczą sprawy Odkupienia. Żadną miarą więc nie może być zaprzeczone.

Inaczej bowiem musielibyśmy odrzucić wiarę w Boga, Bóstwo Jezusa Chrystusa i jego Boskie posłannictwo, wiarę w natchnienie Pisma Świętego, w którem pełno jest dowodów, że kara wieczna istnieje. Wiara w istnienie wiecznych kar piekła związana jest z wiarą w istnienie szatanów, z pojęciem o wielkości i złości grzechu, oraz o potrzebie zadośćuczynienia zań. Gdyby nie było wiecznego potępienia, zbyteczneby było przyjście Jezusa Chrystusa, zbyteczna jego męka na krzyżu, zbyteczna Ofiara Mszy Świętej, którą ksiądz Biskup chwalebnie w języku zrozumiałym dla ludu odprawiać zaleca.

Atoli pojęcia o istocie kar piekła nie należy mieszać z pogańskiem pojmowaniem Hadesu, jak to zdaje się czyni ks. Biskup Hodur i wielu innych. Hades określają poeci pogańscy, jako miejsce przeróżnego rodzaju kar cielesnych, zasadzających się głównie na męce, powodowanej paleniem ognia materyalnego.

Podobnego wyrazu — gehenna lub ogień, użył zresztą sam Pan Jezus mówiąc o wiecznem potępieniu.

Atoli Boski Mistrz stosował się tutaj do poziomych i przyjętych powszechnie pojęć ludowych, bynajmniej zaś nie miał zamiaru w taki sposób określić istoty kar piekła. I dziś zdarza się, że wieśniak obawiając się „gorącej smoły piekielnej,“ odmienia życie, jedna się z Bogiem w Sakramencie Pokuty. I dziś wielu jest pośród chrześcijan, którzy są tak zmysłowi, że nie mogą pojąć innego rodzaju cierpień i nieszczęść, jak tylko wywołane bólem fizycznym. A gdyby się dowiedzieli, że piekło nie jest ogniem lub smołą, daliby folgę wszystkim złym instynktom, powstrzymywanym obecnie przez bojaźń.

Istota piekła polega na utracie Pana Boga. Żeby zrozumieć i choć w części odczuć, jak wielkiem jest to nieszczęście i jak wielką męka duszy, która na wieki utraciła Boga, potrzeba wpierw zrozumieć, co to jest Bóg; a nadewszystko trzeba choć przez moment jeden ujrzeć Boga twarzą w twarz. Tak właśnie rzecz się ma z potępionymi. Gdy dusza nienawróconego grzesznika uwolni się z więzów ciała, staje w obecności Bożej twarzą w twarz i przez chwilę ogląda Boską Istotę. Osądziwszy się niegodną posiadania Boga, traci Go na wieki. Pozostaje jej tylko żądza posiadania Go, zapalona widokiem Boskich Doskonałości, i żądza ta już na wieki pożerać jej nie przestanie. Ta żądza oglądania i posiadania Boga,

a rozpacz z utraconego szczęścia w Bogu jest właśnie tym ogniem piekielnym, który nigdy nie gaśnie i robakiem, który nigdy nie umiera.

Takie pojęcie piekła nie tylko nie sprzeciwia się prawdziwemu pojęciu o doskonałości Boga, ale owszem na niem się opiera.

Piekło bowiem nie jest czemś stworzonem przez Boga, jak sądzą niektórzy, gdyż wszystko, co Bóg stworzył jest dobre. Bóg tedy piekła nie stworzył. Sprawcą piekła jest grzech, bo przez grzech człowiek odrzuca Pana Boga na wieki.

Nie sprzeciwia się też doskonałości Boskiej wieczność kar piekła. Owszem ten przymiot Boski, który nazywamy sprawiedliwością, domaga się jej.

Sprawiedliwość Boska różni się istotnie od ludzkiej, nie jest bynajmniej aktem zemsty, bo ta właściwa jest tylko istotom złym. W Bogu nie masz zemsty. A chociaż Pismo Św. czasami używa tego wyrazu dla oznaczenia Boskiej sprawiedliwości, to dla tego tylko, żeby w sposób odpowiedni poziomym pojęciom ludu, określić ją.

Sprawiedliwość Boża oddaje każdemu to, czego kto sam od Boga żąda.

Szatan zażądał niezależności od Boga i istnienia poza Bogiem,—Bóg zadośćuczynił żądaniu szatana. I chociaż przez to szatan stał się nieszczęśliwym, to jednak Bóg go nie skrzywdził, zadośćczyniąc jego żądaniu, — przeciwnie, krzywdęby mu wyrządził, gdyby wbrew jego woli zmusił go do posłuszeństwa i przebywania z sobą w niebie. Czyż nie tak?

Podobnie, nie czyni Bóg żadnej krzywdy człowiekowi, odrzucając go na wieki wtedy, kiedy ten człowiek z całą świadomością wolnej woli żąda tego odrzucenia, lub na nie się naraża, „pijąc nieprawość jako wodę.“ Wprawdzie mocen jest Bóg dać i zatwardziałemu grzesznikowi łaskę nawrócenia; ale z drugiej strony i grzesznik mocen jest wzgardzić tem miłosierdziem Bożem, a wtedy już nic dla niego nie pozostaje, jak tylko sprawiedliwość.

**Pisma godne poparcia.** Polecamy uwadze naszych czytelników dwa pisma polskie godne poparcia ze względu na szlachetność tendencyi, któremi są nacechowane, jak również na użyteczność zawartej w nich treści. Pismami temi są „Przyszłość“ i „Czystość“.

„Przyszłość“ ma na celu zwalczanie alkoholizmu, „Czystość“ zaś usiłuje położyć tamę demoralizacyi jaka nurtuje nasze społeczeństwo.

„Czystość myśli, uczuć i czynów — naszem hasłem; odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie naszym celem“,— czytamy na wstępie „Czystości“.

Cieszymy się, że w naszym kraju znalazło się grono osób, które zrozumiało, że dobro naszego kraju zawisło nie od roztrzygania kwestyi politycznych, ale od podniesienia moralnego poziomu społeczeństwa. Szkoda tylko, że „Czystość“ niekiedy wdaje się w rozwiązywanie kwestyi religijnych, lub wyznaniowych, przez co niepotrzebnie naraża się na obłudne ataki ze strony czarnej armii, i na popełnianie błędów w sferze religii.

Zdaniem naszem lepiejby się przysłużyło społeczeństwu, gdyby zupełnie nie poruszało kwestyi religijnych i stanęło na stanowisku nie tylko pozawyznaniowem, ale i pozareligijnem. Prawda, że w zasadzie moralności od religii odłączyć nie można, ale mówiąc o moralności, o religii najzupełniej przemilczeć można.

„Czystość“ więc o religiach winna mówić tylko o tyle, o ile one w praktyce popierają lub zwalczają moralność. Mimo to oba te pisma godne są poparcia i nasi bracia maryawici z pożytkiem mogą je czytać; i dla tego w każdej naszej bibliotece parafialnej znajdować się powinny.

Adres Redakcyi „Czystości“ Warszawa ul. Zgoda № 11.

Adres Red. „Przyszłości“ Warszawa ul. Smolna Wysoka № 5.

---

## Z krainy obłudy i kłamstwa.

— „Goniec Częstochowski“ zamieścił na swych szpaltach taki artykuł o maryawitach.

**Propaganda maryawicka.** W środę ubiegłą zjawił się duchowny maryawicki, człowiek szczupły, blondyn, do ubogiej wdowy Józefy Stysińskiej zamieszkującej na ulicy Warszawskiej z dwojgiem swoich dzieci. Uboga kobiecina otrzymuje obiady z pewnego miłosiernego domu. Ów duchowny, rzekomo litując się nad jej ubogiem mieszkankiem i biedą, w jakiej pozostaje, zaproponował jej odstąpienie małej córeczki za pewną sumę pieniędzy. Matka atoli z oburzeniem odtrąciła taką propozycyę i odpowiedziała, że dziecka swego ludziom, co wiarę zmienili nie odda i wypędziła go za drzwi. Wnioskując z rysopisu, można przypuszczać, że był to w sąsiedztwie operujący duchowny maryawicki, który wszelkie zabiegi czyni, aby sobie w Częstochowie wytworzyć środowisko maryawickie.

Należy zwłaszcza biednych ludzi ostrzegać przed taką podstępną i nieuczciwą propagandą“.

Za „Gońcem Częstochowskim“ pogoniły „Gońce“ Warszawskie, no i rozchodzi się po kraju wieść, że Maryawici skupują

dzieci. Tylko szkoda, że „Gońce“ nie informują swych czytelników, w jakich celach Maryawici robią te zakupy, gdyż trudno się domyśleć.

Może autorowie tej „wiadomości“ chcą nam przypisać zamiary zabijania katolickich dzieci w celu karmienia się ich ciałem, jak to poganie zarzucali pierwszym chrześcijanom?

A może sądzą, iż w ten sposób chcemy pozyskać sobie zwolenników?

A może jeszcze co gorszego? Czemu te niedomówienia? Czy żeby obłuda i kłamstwo niezbyt wyraźnie biły w oczy?

Atoli nie należy się zbytnio obawiać. Wasi zwolennicy a nasi wrogowie nie chcą czytać prawdy, lecz chciwie pożądają obłudy i kłamstwa. Bądźcie więc spokojni, panowie z „Gońców“, wasi zwolennicy nie wezmą wam za złe tego, że kłamiecie.

---

## Z listów do Redakcyi.

### Zdjęcie ekskomuniki (klątwy papieskiej) za pieniądze z maryawitki przez księdza prawowiernego w Siennicy.

W sobotę 20 lutego r. b. w Łękawicy, należącej do parafii Siennica, umarła maryawitka ś. p. Zguczyna Franciszka, która dwa tygodnie jak była u Sakramentów Św. u księdza Maryawity z Cegłowa. Przed samą śmiercią również pragnęła jeszcze raz przyjąć ostatnie Sakramenta Św. z rąk księdza Maryawity i wyraziła ostatnią swą wolę, że chce być pochowana na cmentarzu maryawickim w Cegłowie. Po śmierci syn nieboszczki w Cegłowie prosił o podzwonne i zawiadomił o wykopaniu grobu dla matki. Rodzina prawowierna jednak nieboszczki postanowiła zwłoki ś. p. Franciszki pochować na cmentarzu katolickim w Siennicy, pomimo że syn jej niechętnie się na to zgadzał, lecz nie mógł się oprzeć większości.

Ksiądz Ludwik Stępowski proboszcz prawowierny, za pieniądze, nie zważając że ś. p. Franciszka była w ekskomunice za przekonania maryawickie, odprawił uroczystą Mszę Św. żałobną z wigiliami, kondukt z przemową i pochował ciało, wbrew przepisom kanonicznym i surowemu zleceniu arcybiskupa Popiela, na poświęconem miejscu cmentarza. W sumieniu bowiem napewno czuł, że takie klątwy, na adoratorów Najświętszego Sakramentu maryawitów wydane, nie mają znaczenia, lub też za pieniądze łatwo się zdejmują, nawet po śmierci, władzą samego proboszcza, nie tylko biskupa. Po pogrzebie maryawita Jan Kurowski zbliżył się do księdza, całując w rękę i mówiąc:

— Czy mogę kilka słów do księdza proboszcza pomówić.

— Owszem, — odpowiada ks. Stępowski,—mogę wszystko wysłuchać.

— Upraszam ks. proboszcza, czy mamy już pozwoleństwo, my heretycy, od Papieża chować się na tym cmentarzu?

— Nie, nie, nie!—odrzeka stanowczo ksiądz.

— Bo ja widzę,—powiada maryawita,—że ta heretyczka ś. p. Franciszka na poświęconem miejscu jest pochowana.

— A bo ona nawróciła się po śmierci. Nie, nie, nie — poprawia się ksiądz Stępowski—przed śmiercią.—najwyraźniej kłamiąc, gdyż wcale nie miała chęci nawracać się do tego, z czego się poprawiła w Maryawityzmie. Przyłącza się do Kurowskiego organista prawowierny i powiada: „Nawróćcie się i wy do nas“.

— Chodź, chodź,—woła na organistę ksiądz,—od tego cymbała, niema co z niem mówić — i uciekał szybko do domu, nie chcąc słuchać słów Kurowskiego.

Ciekawą jeszcze była przemowa księdza na pogrzebie ś. p. Franciszki.

„Nie wątpię, że ś. p. Franciszka jest szczęśliwa, że jest zbawiona, bo wiem, że poznała gdzie jest prawda, bo się nawróciła po śmierci“.

*K.*

---

| Marz. | KALENDARZYK. | | Wsch. słońca | Zach. słońca |
|---|---|---|---|---|
| 6 | Sobota | *S. dz.* Wiktora M. | g. 6 m. 40 | g. 5 m. 44 |
| 7 | Niedziela | Tomasza z Akw. | g. 6 m. 38 | g. 5 m. 46 |
| 8 | Poniedz. | Jana Bożego W. | g. 6 m. 35 | g. 5 m. 48 |
| 9 | Wtorek | Franciszki Rzym. | g. 6 m. 33 | g. 5 m. 50 |
| 10 | Sroda | 40 Męczenników. | g. 6 m. 30 | g. 5 m. 53 |

**ODMIANY KSIĘŻYCA.**

Pełnia d. 7 o g. 4 m. 20 r.

| Dnia | Wschód Księżyca | Zachód Księżyca | Długość dnia | Przybyło dnia |
|---|---|---|---|---|
| 10 | g. 9 m. 32 w. | g. 7 m. 54 r. | g. 11 m. 23 | g. 3 m. 49 |

**Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.**

Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.